

Elżbieta Śnieżek

MUSZYNA BYŁA JEGO NATCHNIENIEM WSPOMNIENIE O ŁUCJANIE MACHNIEWSKIM

Łucjan Machniewski urodził się we Lwowie w dniu 01.01.1907 r. jako syn Bronisława Machniewskiego i Leopoldy Józefy Machniewskiej z domu Pachmann. Bronisław Machniewski pracował na stanowisku urzędnika, zmarł w kilka lat po urodzeniu syna. W roku 1914 matka Łuczana Machniewskiego powtórnie wyszła za mąż za krewnego pierwszego męża – Józefa Drońskiego¹.

Łucjan Machniewski dzieciństwo spędził we Lwowie, tam także kontynuował naukę i rozpoczął pracę jako instruktor kontraktowy Przysposobienia Wojskowego przy obwodowej Komendzie PW we Lwowie. Pisał wiersze i nowele; jedna z nich, zatytułowana *Po dwudziestu latach*, ukazała się w styczniu 1937 r. w wydawanym w Krakowie czasopiśmie miesięcznym „Rocznik Mariański Cudowny Medalik”. Przyjaźnił się m.in. z Tadeuszem Piławskim, późniejszym księdzem, który w zimie 1945 r. w przebraniu kobiety wywiózł z Witkowa do Oławy obraz Matki Boskiej Pocieszenia, słynący do dziś łaskami².

Nastąpiła wojna. W dniu 31.08.1939 r. Łucjan Machniewski w stopniu podporucznika zgłosił się do służby czynnej i od 01.09.1939 r. otrzymał przydział do 49 Huculskiego Pułku Strzelców w Kołomyi. Wtedy ostatni raz widział się z matką.

W dniu 19.09.1939 r. przekroczył granicę węgierską i do maja 1945 r. przebywał w obozach dla internowanych oficerów: Visegrad, Tapioszele, Pesthidegkut, Budapeszt. Pełnił tam funkcje dowódcy kampanii liniowej, oficera świetlicowego, oficera łącznikowego, prowadził wykłady na Katolickim Uniwersytecie Powszechnym, pracował w Fabryce Chemii.

Będąc na Węgrzech, poszukiwał matki Leopoldy Józefy Drońskiej, która wraz z innymi członkami rodzin wojskowych w nocy z 13 na 14 kwietnia 1940 r. została wywieziona ze Lwowa do Kazachstanu w rejon Semipalatyńska. Łucjan Machniewski wrócił do Polski w maju 1945 r. Jego matka nie przeżyła pobytu na Syberii, zmarła tam w lipcu 1943 r. (w wydanych zaświadczeniach z Ajaguz brak konkretnej daty – 4 lub 5 lipca).

Łucjan Machniewski po powrocie do Polski początkowo zamieszkał i pracował w Krakowie, później w Poznaniu, Lublinie, a z dniem 1 marca 1951 r. otrzymał przeniesienie do pracy w Urzędzie Celnym w Muszynie, gdzie kolejno pracował na stanowiskach komisarza skarbowego, kontrolera celnego, kierownika zmiany, radcy celnego.

¹ Józef Droński został przedstawiony w pierwszym tomie *Semper Fidelis. Obrońcy Lwowa*.

² Zob.: http://sanktuarium.olawa.archidiecezja.wroc.pl/prasa_4.html
oraz <http://www.biblioteka.otvk.pl/index.php?cmd=11>

W Muszynie osiadł na stałe. W dniu 22.08.1959 r. w Krośnie wziął ślub z Wandą Zborowską, córką Mariana i Heleny z Krukiemów; z tego związku urodziło się dwoje dzieci. Łucjan Machniewski w latach 1954 - 1958 był członkiem Miejskiej Rady Narodowej w Muszynie, udzielając się w Komisji Kultury i Oświaty, pełnił funkcję przewodniczącego komisji, a w latach 1958 -1961 był członkiem Komisji Oświaty i Kultury przy Powiatowej Radzie Narodowej w Nowym Sączu.



Wanda i Łucjan Machniewscy na moście na Muszynie (1959 r.)

Początkowo mieszkał w Muszynie przy ulicy Kościelnej, później w Domu Celnika przy ulicy Nowej. Oprócz pracy zawodowej poświęcał czas kolekcjonerstwu, pisaniu wierszy, noweli, satyr, esejów. Sprzyjała temu atmosfera Muszyny – cisza, piękno natury i ludzie. Muszyna była dla niego inspiracją, dawała natchnienie; tu powstała większość jego utworów. Został członkiem klubu literackiego w Nowym Sączu; jeden z jego wierszy – *Nad Popradem* – został wydany w „Plastyce i Literaturze” (Nowy Sącz 1978). Prowadził wieczorki poetyckie, brał udział w turniejach szachowych organizowanych przez Urząd Celny i WOP, PKP w Muszynie, uczył języka niemieckiego, utrzymywał kontakty z węgierskimi przyjaciółmi. Znał język grecki, łaciński, niemiecki, węgierski. Bezpłatnie nauczał języka niemieckiego w Urzędzie Miasta i Gminy w Muszynie, w Terenowym Klubie Oficerów Rezerwy w Muszynie, w granicznej Placówce Kontroli WOP w Muszynie, tłumaczył też teksty z języka niemieckiego i węgierskiego. Odznaczony został m.in. złotą odznaką „Zasłużony dla rozwoju Sądeckizny”, „Za zasługi dla Ziemi Krakowskiej”, „Zasłużony Pracownik Handlu Zagranicznego”, złotą odznaką „Zasłużony dla Celnictwa” oraz odznaką „Zasłużony dla PPUKŻ”. W roku 1973 otrzymał mianowanie na stopień porucznika. Z Muszyną związany był do 1981 roku, zmarł 16.01.1982 r. w Krośnie i tu też został pochowany. Pośmiertnie został odznaczony medalem „Za udział w Wojnie Obronnej 1939”. Medal wręczono w Muszynie jego synowi Janowi.

Muszyna wiele znaczyła dla mojego Ojca, to ona oraz przyjaciele pomogli mu ukoić rany po przeżyciach wojennych i stracie matki. Tęsknotę i ból po jej śmierci zawarł w napisanych w Muszynie w 1976 roku wierszach *Matce w dniu Wszystkich Świętych* oraz *Cieniom Matki*.

Muszyna, tak inna od miasta jego dzieciństwa – Lwowa – stała się dla niego nowym domem, pełnym ciepła, piękna, spokoju. Zachwycony Muszyną, dawał wyraz temu w swoich wierszach: *Zimowy wieczór, Nad Popradem, Świt* (Muszyna 1972 r.), *Czas jesieni* (Muszyna 1972 r.), *Takie jest życie* (Muszyna, 1973 r.), *Z mego balkonu* (Muszyna, 1978 r.). Muszyna była dla niego także inspiracją do pisania innych utworów. Mój Ojciec, sam zauroczony Muszyną, potrafił swój zachwyt przenieść na innych. Mówił: „kto raz przyjedzie do Muszyny, wracać tam będzie zawsze”.



Dom Celnika, Łucjan Machniewski na balkonie swojego mieszkania
(prawdopodobnie druga połowa lat 70.).
Obie fotografie z archiwum autorki

Miło wspominam moje dziecięce spacerunki z Ojcem po Muszynie, gdzie każdy zakątek był dla mnie czymś niezwykłym, a Tato tak wspaniale potrafił opowiadać nie tylko o muzeum, zamku, „państwie muszyńskim”, ale też o pięknie gór, rzekach, roślinach. Muszyna dzięki Ojcu stała się dla mnie czymś w rodzaju bajki, takiej, w której za każdym razem odkrywa się coś nowego, niezwykłego.

Często wspominam serdeczność i bezinteresowność zamieszkałych tam ludzi oraz wyprawę z panią Zuzanną Menczak do lasu na maliny. W Muszynie nawet codzienne chodzenie tą samą trasą nigdy nie było dla mnie nudne, zawsze uwagę moją przykuwało coś nowego, innego niż wcześniej widziałam, a wszędzie dało się odczuć piękno natury. Niejednokrotnie łapałam się na tym, że idąc nie wiedziałam, w którą stronę patrzeć, w lewo czy w prawo, bo wszędzie było coś, co warto było zobaczyć. W Muszynie trudno było mi kiedykolwiek czuć się źle. Nawet będąc w domu, z balkonu i każdego okna widział się góry i las, a patrząc na nie, zapominało się o swoich problemach i troskach. Każdy dzień, każda pora roku miały swój niezapomniany urok.

Muszyna mojego dzieciństwa jest piękna. Teraz, kiedy zatęsknię za moją Muszyną, po prostu tam jadę i cieszę się, że jeszcze dzisiaj tak wiele zostało z jej dawnego uroku.

Lucjan Machniewski

NAD POPRADEM

Przechadzam się wzdłuż rzeki i patrzę w dal
jak z gór spływają potoki,
jak tafla wodna jej cała drży
i piersią wezbraną oddycha.
Jak z taflą się łączą z kryształu perelki,
chmur szlochających łzy.
Jak błękit nieba powoli jaśnieje,
jak promień tęczy koloru krwi
omdlałe wydłuża ramiona,
rozszczepia swą czerwień
i dalej lśni...
gamą barw...
na horyzoncie...



Wanda i Lucjan Machniewscy nad Popradem w 1959 r.
(fot. z archiwum Elżbiety Śnieżek)